Góra Trzech Krzyży w Wilnie — miejsce męczeństwa pierwszych apostołów pogańskiej Litwy.

Na wzgórzu, w miejsce p o w a l o n y c h starych, drewnianych k r z y ż ó w, wzniósł lud wileński w czasie wojny n o w y, wspaniały pomnik trzykrzyski. Twórcą jego był wilnianin ś. p. Antoni Wiwulski, sławny artysta rzeźbiarz i budowniczy pomnika Grundwaldu w Krakowie.

Fotogr. Jan Bułhak

ŚWIAT UMARŁYCH

pismo poświęcone życiu pozagrobowemu

NUMER 1. LISTOPAD ROK 1937.

W SPRAWACH ROZPACZLIWYCH I BEZNADZIEJNYCH
uciekają się wszyscy o pomoc i ratunek do Wielkiego Cudotwórcy

ŚWIĘTEGO JUDY TADEUSZA

Apostoła Męczennika i Patrona w sprawach trudnych i beznadziejnych.



ŚWIĘTY JUDA TADEUSZ
Apostoł Męczenik, Wielki Cudotwórca i Patron w rzeczach trudnych i beznadziejnych.

Nabożeństwo do Św. Judy Tadeusza—pisze wielki czciciel Świętego, ks. prałat Stanisław Szpetnar—było przed wieki w zapomnieniu. Cześć Św. Tadeusza wiele ucierpiała dla wspólności Jego imienia z Judaszem Iskariotą.

Cześć Św. Tadeusza zaczyna się bardzo rozszerzać w naszych czasach wyjątkowych. Ślicznie o tem pisze Ernest Hello w książce swojej p. t.: „Oblicza Świętych". A czemuż jeśli odkrywamy coraz to nowe gwiazdy na widzialnem sklepieniu niebios, czemu nie moglibyśmy ich odkrywać na tem innem ogromniejszem niebie.

Nabożeństwo do Św. Józefa czekało na św. Teresę od Jezusa; Sw. Filomenę uczynił popularną Sw. Jan-Marya Vianney, proboszcz z Ars; nabożeństwo do Św. Judy Tadeusza, rozszerzyło się bardzo w ostatnich czasach po całym świecie.

Dla czcicieli Św. Tadeusza, tego Wielkiego Opiekuna i Orędownika znajdujących się w beznadziejnem i rozpaczliwem położeniu, wydany został śliczny obraz wielkości 55 na 36 cm., który się wysyła po cenie 1 zł. wraz z broszurką, zaopatrzoną wstępem, życiorysem oraz nowenną do Św. Tadeusza.

Obraz ten przedstawia Św. Tadeusza, trzymającego na sercu wizerunek Pana Jezusa. Według podania św. Tadeusz zaniósł wizerunek Pana Jezusa Abgarowi, królowi Edessy i uleczył go od trądu. W ręku trzyma św. Tadeusz narzędzie swej męki. Nad głową ognisty język, który jaśniał, gdy św. Tadeusz wręczał obraz P. Jezusa królowi Abgarowi; na obrazie podobny do Pana Jezusa, ponieważ pochodził z Rodziny Zbawiciela.

Wydawnictwa te mają na celu nieść radę i pomoc sercom stroskanym, a jednocześnie przyczynić się do rozkrzewienia nabożeństwa do Sw. Tadeusza w Polsce. W tym samym celu wydane zostały piękne obrazki Św. Tadeusza po 5 gr. i kartki pocztowe po 10 gr. za sztukę.

Odwrotnie wysyła, doliczając własne koszta przesyłki

INSTYTUT CARITAS — WILNO, ul. ZAMKOWA 8.



SALVE REGINA

Zawitaj Królowo, Matko i Pani!
Zawitaj o nasza Nadziejo!
Do Ciebie Adama synowie wygnani,
Z ziemskiego padołu, ze łzawej otchłani,
Wzdychają i gorzkie łzy leją!

Nam serca obsiadły i kolce i ciernie,
I burze szaleją i gromy w nas biją;
Zwróć ku nam Twe oczy! O, zwróć miłosiernie!
Pośpiesz nam ku wsparciu, Maryjo!

A owo po ziemskiem wygnaniu tułaczem,
Gdy pójdziem na wieczność służebną gromadką,
Niech Jezus nad naszym zlituje się płaczem,
Niech Jego Najświętsze oblicze obaczym,
Ukaż nam Twe Dziecię, o Matko!...

Na łonie Jezusa, światłością odziani,
Odetchną strapieni, umarli ożyją.
Lecz módl się za nami, o Matko, o Pani!...
O, słodka Dziewico!... Maryjo!...

Władysław Syrokomla

„GAŚCIE POŻARY CZYŚĆCOWE, BO OTO TAM W PŁOMIENNEJ OTCHŁANI GOREJĄ OJCOWIE I MATKI WASZE, BRACIA I SIOSTRY, PRZYJACIELE WASI, OBROŃCY UKOCHANEJ OJCZYZNY!"

W. O. Stanisław Papczyński.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Czytelniku, wziąłeś to pisemko „Świat Umarłych” po raz pierwszy do ręki i może Ci się odrazu myśl nasunęła:

— Co, jeszcze jedno nowe pismo? Jest już ich tyle, że obronić się nie można od różnych administracyj, zachwalających i proponujących swoje poczytne organa, a tu jeszcze jedno...

Nie będziemy się w tej chwili zastanawiali nad kwestją, czy w Polsce zadużo pism, czy za mało, wystarczy jeśli stwierdzimy, że w Polsce podobnego czasopisma, jak „Świat Umarłych”, niema.

Cóż to ma być za pismo?

Wiele już mówi sam tytuł. Więcej powie uważne przejrzenie tego pierwszego zeszytu. Ale uważamy za swój obowiązek przedstawić jeszcze wyraźniej nasze cele i zamierzenia.

Świat umarłych!

Zastanówmy się chwilkę nad znaczeniem tych dwóch wyrazów. Świat umarłych—to świat tych, którzy byli niegdyś na świecie żywych — gdzie my obecnie jesteśmy, i poszli do innego świata, dokąd my szybkim krokiem zmierzamy i prędzej czy później dojdziemy.

Świat żywych w porównaniu ze światem umarłych to zaledwie malutki ułamek procentu. Niecałe trzy miljardy jest ludzi żyjących. A kto obliczy ilu ich żyło w ciągu stu, tysiąca lat, a ilu istniało od początku świata... Wszyscy oni stanowią świat umarłych. Armja świata umarłych rośnie strasznie szybko. Nasze pismo ma być miesięcznikiem. A w ciągu miesiąca tylko z samej Polski przechodzi na tamtą stronę około 40 tysięcy osób.

W imieniu więc tego przeogromnego w swej liczbie świata umarłych pragniemy przemawiać. A głównie przemawiać będziemy w sprawie cierpiącego świata umarłych, ale cierpiącego do czasu, nie wiecznie. Krótko mówiąc, najbardziej nam leży na sercu sprawa dusz w czyśćcu cierpiących.

Dusze te tak bardzo potrzebują naszej pomocy. Wołają one nieustannie słowami Hioba: „Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nademną wy przynajmniej przyjaciele moi, bo mię ręka Pańska dotknęła”.

„Świat Umarłych” będzie więc przypominał o tem wołaniu umarłych, wśród których są osoby i bardzo nam bliskie, by ugruntować jaknajbardziej to tak ważne, tak pożyteczne, obfitujące w łaski od najdawniejszych czasów w Polsce rozpowszechnione, a dziś przez wielu zaniedbywane nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące.

„Świat Umarłych“ będzie przypominał i omawiał różne rodzaje tego nabożeństwa, zależne od okresu roku kościelnego—i tak w grud-

niu, jako w adwencie „Anioł Pański", w styczniu Narodzenie Bożej Dzieciny, która przyniosła wybawienie nieprzeliczonym rzeszom sprawiedliwych w otchłani,—luty Matki Boskiej Gromnicznej, marzec poświęcony św. Józefowi, patronowi dobrej śmierci i t. d., i t. d.

„Świat Umarłych" będzie tłumaczył i wyjaśniał te przecudowne w swem pięknie modlitwy i obrządki Kościoła katolickiego, związane z nabożeństwem za dusze zmarłych, a więc wszystkie msze, święta żałobne, eksekwje, modlitwy pogrzebowe i t. p.

„Świat Umarłych" będzie zamieszczał opisy nabożeństw, praktykę zwyczajów, podawał różne opowiadania i legendy ludowe w Polsce i zagranicą tyczące się zmarłych, podkreślając ich piękno, a prostując i zwalczając to wszystko, co w nich jest złego, boć i to ostatnie się zdarza.

„Świat Umarłych" będzie przyczyniał się do podtrzymania pamięci o zmarłych, i nawoływał do opieki nad cmentarzami, kapliczkami i krzyżami oraz pomnikami i grobami świątobliwych i zasłużonych bohaterów narodowych.

„Świat Umarłych" będzie wreszcie traktował o rzeczach ostatecznych, do których, jak wiemy z katechizmu, zalicza się: śmierć, sąd, niebo i piekło.

A teraz powiedźcie, Szanowni Czytelnicy, czy nie przebogaty materjał leży przed nami? Czy to wszystko nie są rzeczy ważne, a dodajmy ciekawe i czy nie zamało poświęca się im miejsca w innych pismach katolickich? Czy więc nie będzie z pożytkiem dla świata żyjących i świata umarłych, jeśli raz na miesiąc nad temi rzeczami się zastanowimy?

Jeśli odpowiecie tak, to wtedy wniosek jasny: czytajcie to pismo i rozpowszechniajcie je. Cena tylko 1 zł. 50 gr. rocznie, a 80 gr. półrocznie. Pojedyńczy numer 15 gr. Dajcie także znajomym swoim do czytania i zachęcajcie ich do prenumeraty. Wspólnie dbajmy o to, żeby to pismo mogło się utrzymać i służyć sprawie, której się poświęciło.

I jeszcze jedną mamy prośbę do Was, Szanowni Czytelnicy,—piszcie na tematy związane z zadaniem naszego pisma, nadsyłając do Redakcji odpowiednie artykuły, opisy nabożeństw i zwyczajów ludowych, dotyczących zmarłych, piszcie o łaskach, otrzymanych za wstawiennictwem dusz w czyśćcu cierpiących (w tym wypadku dla wiarogodności musi być podpis urzędu duszpasterza waszego). Wypowiedźcie szczerze swoje uwagi, co wam się podoba, a co nie podoba w naszem pismie i cobyście jeszcze chcieli w niem widzieć.

Zapytujemy także, czy tytuł „Świat Umarłych" Wam się podoba, bo są jeszcze inne projekty tytułów jak: „Anioł Pański", „Orędownik Dusz Czyściowych" i t. p. Może kto od siebie zechciałby podać jaki trafny tytuł.

Te wszystkie rzeczy, tyczące się naszego pisma składamy w Twoje ręce, Drogi Czytelniku, prosząc byś był naszym przyjacielem.



W podziemiach Bazyliki Wileńskiej

WIDZENIE EZECHJELA PROROKA

OBRAZ POWSZECHNEGO ZMARTWYCHWSTANIA CIAŁ W DNIU OSTATECZNYM

I stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mię w duchu Pańskim, i postawił mię wpośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mię po nich wokoło, a było ich bardzo wiele na polu i bardzo suche. I rzekł do mnie:. „Synu człowieczy, mniemasz, że żyć będą te kości?" I rzekłem; „Panie, Boże, ty wiesz". I rzekł do mnie: „Prorokuj o tych kościach i rzeczesz im: Kości suche słuchajcie słowa Pańskiego! To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie. I dam na was ścięgna, i uczynię, że porośnie na was mięso, a powlokę was skórą i dam wam ducha, i żyć będziecie, a poznacie, żem ja Pan". I prorokowałem, jako mi był rozkazał, i stał się szum, gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a oto na nie ścięgna i ciało wstąpiło, i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, ale ducha nie miały. I rzekł do mnie: „Prorokój do ducha, prorokuj, synu człowieczy, i rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, a tchnij na tych pobitych, a niech ożyją". I prorokowałem, jako mi był rozkazał, przyszedł w nie duch, i ożyły, i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce.

Rozważanie w dzień Zaduszny

Śmierć każdego człowieka jest pewna. Ona skosi i króla na złotym tronie, porwie i żebraka z nędznego barłogu, zapuka i do bogacza w jego złotych podwojach, a wypatrzy i biedaka przez pobitą szybkę w jego okienku. Ona zabierze i kapłana poświęconego Bogu — nie zapomni o dziedzicu w zamożnym dworze, dogoni żołnierza, pędzącego z bronią w ręku na wroga, wyswobodzi staruszkę z długiej choroby, wyprowadzi też i więźnia z ciemnego więzienia.

I nikt śmierci oprzeć się nie zdoła. Nie przekupi jej lichwiarz,

mający pełne skrzynie złota, nie ucieknie podróżny, pędzący szybkim pociągiem, a nawet i na samolocie śmierć podróżuje. Gdziekolwiek jest życie — nosi ono w sobie śmierć!

Żaden człowiek śmierci nie uniknie. Ona i ciebie nawiedzi, miły Czytelniku, ona przyjdzie i po mnie, który piszę te słowa. Kiedy? Nie wiemy, ale gotować się do niej musimy koniecznie.

Śmierć prowadzi wojsko do boju, setki ofiar bierze na wojnie. — Śmierć była i wtedy, gdy Zbawiciel nasz działał na ziemi, ona i teraz nawiedza wszystkie stany. Dzwoneczkiem swoim wabi — i wszyscy idą za nią. Przed śmiercią na najwyższej nie ukryjesz się wieży. Ona jest w domu i w drodze, i na szczytach niedostępnych gór, i w najgłębszych kopalniach, i w przepastnych dnach morskich. — Jest ona wszędzie. Bać się jej nie potrzebujemy, ale przygotować się do niej musimy dobrze.

Śmierć nie zapomina i o pobożnych zakonnikach, tuli do siebie czyste dziewice, kołysze niemowlęta na sen wiekuisty. A więc niema na świecie ani takiego domu, ani wieku, ani miejsca, ani czasu — gdzieby śmierć nie dotarła.

A czy mamy się tem smucić! niepokoić, płakać? Nie, wcale nie, ale ponieważ wiemy, że śmierć jest pewna, że jej nie unikniemy, więc postarajmy się tak ż y ć, — aby śmierć znalazła nas dobrze przygotowanych, a wtedy nietylko jej się bać nie będziemy, ale nawet z radością ją powitamy!

Bo umierać nie jest jeszcze tak źle, lecz zasłużyć na życie nieszczęśliwe po śmierci — to jest prawdziwe zło; takiej śmierci mamy się bardzo lękać, bo to jest śmierć, którą grzech rodzi.

Na uniwersytetach młodzi lekarze krają ciała zmarłych — każdy



Na mogiłkach...

nerw badają, każdą żyłkę przekroją, a robią to na to, aby poznać ustrój i budowę człowieka, aby potem umieć leczyć choroby, przedłużać życie ludzkie. Tak oto ściśle i dobry chrześcijanin czyni. Rozmyśla on o śmierci, zastanawia się nad nią, bada skrupulatnie swoje sumienie, rozstrząsa je, a to dlatego, aby zmądrzał, aby zaczął życie cnotliwe i dobrze umarł, a po śmierci żył szczęśliwie w niebie.

Śmierć jest tylko przejściem do życia innego. Kto miłuje Boga i Jego Boskie Serce — dla takiego człowieka śmierć jest najmilszą przyjaciółką, która łączy i jednoczy nas w miłości z naszym drogim Zbawicielem.

Spraw to, o Panie Boże, aby każdy z nas mógł powiedzieć o sobie te słowa św. Pawła: „Śmierć jest mojem życiem”, bo żyjemy z Bogiem i w Bogu.

Dzień Zaduszny przypomina nam o pokucie, o żalu za nasze grzechy, o tem, żebyśmy zeszli ze złej drogi i wstąpili na dobrą, cnotliwą. Przypomina nam też, abyśmy się modlili za zmarłych, pomogli im jak najprędzej niebo otworzyć i Boga oglądać. Ci zmarli odwdzięczą się

nam kiedyś, i będą naszymi orędownikami u tronu Bożego. Nie żałujmy ofiar, modlitw i mszy św. za te dusze, które odeszły, a wśród nich, może najbliższych i najdroższych naszych jest wiele, które czekają naszej pomocy. Przypomina nam też dzień zaduszny naszą własną śmierć, konanie i życie przyszłe — które będzie naszem życiem wiecznem. Przypomina on nam Golgotę, cenę życia naszego po śmierci. Dla tych, co wierzą, śmierć nie jest końcem — ale początkiem życia.

W tym duchu rozmyślajmy o śmierci, i nie bójmy się jej, rozmyślajmy o niej — aby nam nie była postrachem, ale przypomnieniem o wieczności, do której się zbliżamy codzień, co godzinę. Ona nam mówi o marności tego ziemskiego życia i o naszym ostatecznym celu, którym jest Bóg, który nas stworzył dla siebie. „Niespokojne jest serce moje — dopóki nie spocznie w Tobie, Boże mój”— mówi św. Augustyn, bo to serce ludzkie tylko z Bogiem będzie szczęśliwe.

Ks. Prof. Dr. Jehliczka.

Za poległych braci



Na żołnierskiej mogile.

Ojcze, za braci wołamy do Ciebie, za naszych braci, którzy już polegli. Panie, zbudź ich do życia wiecznego! W Imię Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego na wieki, Boże, daj braciom naszym zmartwychwstanie do szczęścia wiecznego!

Maryo,— Matko, Maryo Pośredniczko, Maryo Królowo Polski, o Matko Boska, módl się za nimi do Syna Swego i nie przestawaj błagać dla braci naszych o to zmartwychwstanie. Jeśli nie wymówili najświętszych Imion przed śmiercią, my za nich wołamy: — Jezus, Maryo!

Jeśli nie odpuścili winowajcom swym przed śmiercią, my za nich odpuszczamy w Imię Jezusa Chrystusa — Boże!

Jeśli nie żałowali win swoich przed śmiercią, my, bracia, wołamy za nich — Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść im Panie! Boże, bądz im miłościw, zbaw ich dusze na wieki.

Przez miłość, którą mieli dla Polski, wybaw ich, Panie! Przez ich ból przedśmiertny, uświęcony Twą męką, Zbawicielu, przepuść im, Panie! Przez ich mogiłę, znaną tylko Tobie, o Jezu, daj im zmartwychwstać w Tobie i życie.

O Maryo, Matko Bolesna, módl się za nimi do Syna Swego, Zbawiciela.

Przez to, że w ich grób otwarty nie spadła żadna łza matki, o Matko Boska, Matko całej Polski, błogosław ich mogiłę, przeżegnaj na zmartwychwstanie. Matko, błagaj za nich o żywot wieczny w Bogu o żywe w zmartwychwstaniu teraz i na wieki.



TAK PRZEMIJA CHWAŁA ŚWIATA
Doczesne szczątki słynnej, pięknej królowej, Barbary Radziwiłłówny, żony króla Zygmunta Augusta, w podziemiach Bazyliki Wileńskiej.

Zmarły kapłan kończy rozmowę...

Lwowska gazeta „Diło" opisuje wstrząsający wypadek, który zdarzył się latem b. r.

Było to w pewnym dworze w Małopolsce Wschodniej, w okolicy w. Czortkowa. Przy stole zasiadło kilku gości, przeważnie miejscowych inteligentów. Oprócz gospodarzy, był miejscowy ksiądz unicki, lekarz z sąsiedniego miasteczka i emeryt pułkownik. Toczyła się żywa dyskusja na temat wiecznie aktualny — o zjawiskach nadprzyrodzonych.

Lekarz był niedowiarkiem i przekonywał gorąco, że, o ile nawet dusza istnieje to po śmierci zmienia się w nicość i ginie jak rzeka w morzu. Ksiądz, bardzo zdenerwowany, dowodził gorąco, na podstawie dogmatów, że dusza po śmierci zachowuje swą indywidualność i pozostając sama sobą odpowiada za to, co zrobiła na ziemi.

Nie wiadomo, na czym zakończyłaby się ta ciekawa dyskusja, gdyby ludzie, przybyli z sąsiedniej wioski, nie wezwali księdza do chorego. Ksiądz wstał, aby iść tam, gdzie wzywa go obowiązek i oświadczył wychodząc, że wkrótce wróci, „by do końca doprowadzić dyskusję". Reszta gości bawiła się dalej i zaczęła się partja bridża, a gospodyni podała kolację.

Minęło jeszcze półtora godziny. Nagle ktoś zastukał do drzwi. Do pokoju powoli wszedł ksiądz. Z przemokniętej sutanny kapała woda, pozostawiając na podłodze ogromne kałuże. Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc. Zaczęły padać pytania.

Ksiądz nie odpowiedział nic, tylko zbliżył się do lekarza i wyciągnął do niego rękę, z której ciekła woda, powiedział: „Przyszedłem powiedzieć ci, że to ja miałem słuszność". I nagle postać księdza rozpłynęła się. Pozostały tylko wielkie kałuże wody, dowodząc, że to, co przed chwilą stało się, nie było iluzją.

Wszyscy byli wstrząśnięci do głębi. Wkrótce nadeszła wiadomość, że łódź, na której ksiądz przejeżdżał rzekę, wracając od chorego, wywróciła się i ksiądz, który nie umiał pływać — utonął. Stało się to w parę chwil przed ukazaniem się jego postaci w pokoju.

Idź precz szatanie!

Rozpoczynamy druk przerażającej do głębi opowieści o opętaniu przez szatana w Iowa, w Stanach Zjednoczonych Ameryce Północnej, niewiasty przeklętej przez własnego ojca. Osoba ta opętaną była od 14-stego aż do 40 stego roku życia, — po dwudziestu trzech dniach walki, we wrześniu 1928 r., szatan został zmuszony do opuszczenia swej ofiary. Szatani ujawnieni w opętaniu: Belzebub, Lucyfer, Judasz, Jakób, Mina.

Opowieść ta przetłumaczona została z języka angielskiego przez ks. Bartłomieja Sławińskiego ze Zgrom. św. Michała Archanioła z V wydania drukowanego przez ks. Celestyna Kapsnera, Benedyktyna, z opactwa św. Jana w Minesocie, Ameryki Północnej. Ostatnie wydanie ukazało się w 60,000 egz.

Imprimatur
† Jos. F. Busch
Biskup St. Cloud
St. Cloud, lipca 23, 1935.
Nihil obstat
Prałat Jan P. Durham

Wydane za pozwoleniem Najprzewielebniejszego ks. Alcuin, O. S. B., Opactwo św. Jana.

W interesie czytających uprasza się o wczesne zamawianie numerów z tą opowieścią.

I.

Sensacyjne wyrzucenie diabła z opętanej w Iowa, w Ameryce półn. w roku 1928.

Tysiąc dziewięćset lat temu, Chrystus, Syn Boży, przyszedł na tę ziemię. Odniósł On zwycięstwo nad szatanem, księciem tego świata i założył własne królestwo, Kościół św. Kościół ten obdarzył tą samą władzą, jaką Sam posiadał od Ojca. „Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam”.

Kościół św. kiedy sposobi swych kandydatów do kapłaństwa, udziela im potrzebnej władzy do sprawowania w ciągu dalszym posłannictwa Królestwa Chrystusowego na ziemi. Przed właściwem kapłaństwem, otrzymują kandydaci tak zwane mniejsze i większe święcenia. Pomiędzy mniejszymi święceniami jest jedno, zwane święceniem Egzorcystów. Biskup udzielając go, używa słów na-

---

MICHALINA JANOSZANKA.

LISTOPAD

Był pogrzeb.

Nad otwartą mogiłą stała zbita gromadka ludzi. Kilkanaście bab, opatulonych w ciepłe wełniaki i kilku starszych gospodarzy w kapotach.

Czarną, żałobną chorągwią, bractwa dobrej śmierci, łopotał wiatr.

Głos grabarza brutalnie rozrywał ciszę—mącił spokój umarłych i przywoływał od progów wieczności z powrotem na ten padół płaczu, nędzy i zwyczajności.

Ktoś rzucił grudkę ziemi.

Posypała się glina, ręką życzliwych sypana hojnie, jako ostatnie „memento” tego świata.

Wiatr jesienny zrywał się ze świstem, resztki liści z drzew otrącał, podmuchem wprawiał je w wir zawrotny i roznosił po mogiłach. Było dziwnie i smutno.

Cmentarz opuszczony, samotny, pochylone krzyże rozkładały nad mogiłami zmurszałe ramiona, a brzozy nagiemi gałęziami kłaniały się przedzgonnie. Na ziemi, pod stopami zeschłych liści, błany szeleściały sucho.

Listopad i pogrzeb...

Ktoś zanucił „Anioł Pański”, pieśń popłynęła smętna i lękliwa, rozwieszała się po zczerniałych konarach i ginęła w błękicie.

Ludzie odstępować zaczęli od mogiły, która rosła w oczach.

Robiło się przestronniej, luźniej.

Zobaczyć teraz można było —

stępujących: „Bierzcie władzę kładzenia rąk na opętanych i przez włożenie rąk, „łaskę Ducha Świętego; przez słowa egzorcyzmu będziecie wyrzucać złe duchy z ciał, które one opętały”.

Uroczysta i pełna mocy jest zawarta myśl w tych święceniach, której niema w innych; wyrażona jest ona temi słowami: „Bierzcie i uważcie co bierzecie, a mianowicie, otrzymujecie prawo kładzenia rąk na opętanych”.

Następnie biskup prosi wiernych, by się połączyli z nim w modłach, aby ci, którzy otrzymali święcenia, *skutecznie działali w wyrzuceniu złych duchów z ludzi opętanych*. W ciągu dalszym modli się, aby kandydaci stali się dzielnymi lekarzami Kościoła, przez dar leczenia dusz, który im przez Samego Pana Wszechmocy został powierzony.

Kościół opiera swoje postępowanie na przykładzie Samego Chrystusa, który często wyrzucał złe duchy i obdarzył władzą czynienia tego samego Swych uczniów. Po-



O. TEOFIL RIESINGER
Kapucyn,
który przeprowadził egzorcyzmy nad opętaną

---

dzieci-sieroty, co sinemi nogami w wilgotnej stały ziemi i rękawami ocierały wypłakane oczy.

— Ano, Marysine dzieci, umarła se, poszła odpoczywać u Pana Jezusa, a one tu, sześcioro przy mogile buczą.

Ma tyż to odpoczywać po czem. Życie jej było jako ta taczka kamieniami z turni nałożona.

Pomarła...

Ludzie rozchodzili się; niejeden obejrzał się jeszcze na sieroty, ale cóż im da? Nie każdy ta miał co, a i nie każdy myślał o tem.

— — — — — — — —

Pod murem cmentarnym stał człowiek. Siwizna przyprószyła mu głowę, a twarz przeorały zmarszczki. Ubrany był porządnie, czysto, lecz trochę niedbale.

Ano, nie ożenił się za młodu, to i teraz wedle przyodziewku nie wszystko bywało w porządku,—ale się nie ożenił! A było tak:

Za młodu, z ojcem, co był rybak zawołany, nad Dunajec chadzali ryby łapać.

Mały był jeszcze, chłopczyna, pojętny bardzo i do roboty zmyślny, ino co sieć zapuści, zawsze próżną wyciągnie.

W nocy łowić zwykli, w noc cudną, roziskrzoną tysiącem gwiazd i chłopak zawsze albo sieci zapomni wyciągnąć, albo wyciąga za prędko.

— Marcin, a co se śpisz?

— Nie śpiem, tatulu, ino myślałem co gwiazdek nałapię. Abo okrutnie pięknie gwiazdy przyglądały się wodzie. Nie nachwytał ta tych gwiazd jako i ryb...

wierzchowna wiara naszego wieku uważa święcenia na egzorcystów za zbyteczne. Zaprzecza istnieniu piekła, duchów, a wypadki opętania uważa za myty ciemnych wieków. Nawet chociaż Chrystus i Apostołowie posługiwali się często władzą tą nad złymi duchami, jednak biorą to za czysty zabobon. Szatan rzeczywiście zrobił postęp w urobieniu obojętności ludzkiej wobec swoich działań. To wprowadzenie w błąd ludzi jest jednym z donioślejszych jego zdobyczy. Ludzie rzadko chcą słuchać o rzeczach nadprzyrodzonych.

Zdarzenia nadprzyrodzone naszych czasów są tak uderzające, że trudno jest ich zaprzeczyć samym tylko wzruszeniem ramion, czy głowy. Tyle np. mamy faktów, wszelką krytykę wytrzymujących w Lurd, nadzwyczajnych wizyj, powstrzymanie się przez lata od jedzenia, dary języka u Teresy Neumann; życie niedawno kanonizowanego proboszcza z Ars, którego utarczki z mocami piekła przez lat 35 były praktyką codzienną. Niemniejszej wagi są zanotowane fakty opętania, które miały miejsce w naszych czasach, jak np. opętanie chłopca w Wimding w Sabaudii, w Bawarii, 1891; wypadek na Misji św. Michała w Afryce w roku 1906, gdzie dwie dziewczyny były opętane, z których jedna dotąd żyje; głośna sprawa z chińską niewiastą Lautien w Honan w Chinach w r. 1926, która była pod dyrekcją O. Piotra Heier, werbisty z Hagi N. D., obecnie misjonarza w Chinach.

Każdy kapłan ma często sposobność używania swej władzy egzorcyzmu np. przy święceniu wody, domów i innych błogosławieństw Kościoła. Przy ceremoniach sakramentu chrztu św. kapłan posługuje się tą władzą. Papież Leon XIII w naszych czasach ułożył dla kapłanów skuteczną, uroczystą modlitwę, zawierającą właśnie egzorcyzmy przeciw upadłym aniołom i złym duchom. Mówią, że Papież ten, po widzeniu, jakie za pozwoleniem Bożem miał o wielkim spustoszeniu,



—A dyć ci gnaty poprzetrącam, psiajucho!...

Słowom towarzyszył zwykle raz pięści rzetelny, bo stary Bieroń rękę miał od pługa twardą, więc ta mały Marcinek nie raz, nie dwa, gwiazdów ze sto tysięcy, albo i więcej ujrzał w oczach, ani się obejrzał, ani po niebie, ni fali Donajcowej potrzebował szukać.

Ale chadzał z ojcem na ryby...

Potem, gdy wyrósł duży, ciesielki się nauczył, bo trza coś umieć, aby żyć...

I było mu dobrze, że aż hej.

A gdy rodzic pomarli, został się sam z matką. Gruntu mieli parę morgów, chatę wybieloną, sad wiosną słowikami rozśpiewany, a jesienią od śliw aże siny. I chojniaków parę mieli na skraju polanki, a na nich gawronie gniazda.

Dawali se rady z gospodarstwem, z polem. Czasem i kto pomóc przy-

jakiego szatan ma dokonać w naszych czasach, ułożył modlitwę egzorcyzmową na cześć św. Michała, którą się odmawia po każdej cichej Mszy św. na całym świecie.

Świeży wypadek opętania i uwolnienia, który się zdarzył w Earling Iowa.

Następujący, wstrząsający duszą wypadek opętania i skutecznego uwolnienia przez użycie władzy danej Kościołowi nad złymi duchami jest bardziej przerażający, niż to można opisać. Fakty tu przytoczone są zeznane przez ks. Józefa Steigera, proboszcza w Earling, który był obecnym przy egzorcyzmach nad opętaną. Ojciec Teofil Riesinger, kapucyn, gdy dawał misję w Earling Iowa w roku 1928, prosił wspomnianego ks. proboszcza Steigera o pozwolenie, by mógł w jego parafji przeprowadzić egzorcyzmy nad pewną opętaną osobą. Miejscem egzorcyzmów miała być zakrystja kościoła lub klasztor Sióstr Franciszkanek na terenie parafji. Ksiądz



ŚW. MICHAŁ ARCHANIOŁ

Steiger był osobistym przyjacielem O. Teofila od wielu lat.

„I znowu wypadek z opętaniem?" — odrzekł ks. proboszcz. „Czy te wypadki stale się powiększają?" „Ojciec już sporą liczbę złych duchów przegnał z opętanych!"

„Jest to rzeczywiście prawdą. Lecz znowu ksiądz biskup oddał tę sprawę w moje ręce. Kobieta opę-

---

szedł, bo se ta przemyśliwał niejeden, może Marcinowi upodoba się moja Bronka, lub Agata, to i swatów przyśle.

Ale Marcin — nic. Powiedział: „Bóg zapłać", matka przywtórzyła, i — nic. Orał, jak trza było, zasiał, zebrał, ponaprawiał statki, cóż mu ta trza było więcej?

A jak mu w sercu smutno było i tęsknice smętne brały go za gardło, to se szedł do Donajca na ryby i gwiazdy chytał. Martwiła się stara Bierońka, że się syn nie żenił — albo co...

— — — — — — — —

Upodobał se Marcin Marynę od Rożaka, co była nąjpirsa we wsi krasawica...

Ale go nie fciała.

— A noj wola boska — nie narzucał się. Parę lat myślał „może się nakłoni, może ją tyż to miłowanie moje wielkie pokona".

Ale nie.

Pokochała się Maryna z Frankiem Gajosem, co przyśpiewki umiał cudności na weselach, a dziewuchną w tańcu jak wrzecionem kręcił.

Chłop był jak malowanie, ale nygus na całą wieś sławetny.

Nie fciała Maryna Marcina, z jego poddańczą miłością i wydała się z radością przeokrutną za najpierwszego na okolicę całą nicponia, co go jeszcze przed zapowiedziami pleban publikował z kazalnice, ale nie lo przykładu.

A no nie fciała Marcina.

Nie umarł od tego, ani się nie obwiesił, tylko częściej chodził se na ryby.

tana mieszka w pewnej odległości od Earling. Chciałbym ją tu sprowadzić, ponieważ w jej domu spowodowałoby to zamieszanie, może nawet z jaką krzywdą biednej opętanej”.

„Lecz dlaczego to ma być w mojej parafji?”

„Ponieważ miejsce to jest dosyć na uboczu i można sprawę przeprowadzić całkiem spokojnie i bez rozgłosu. Możnaby użyć do tego klasztoru sióstr lub zakrystii. Jest możliwem, że uda mi się uwolnić nieszczęśliwą istotę z tego ciężaru i to nawet bez wiedzy parafjan”.

„Mój, drogi ojcze, czy myślisz naprawdę, że siostra przełożona się na to zgodzi, by odbyło się to pod dachem klasztoru? Ja temu nie wierzę. A napewno jest to w sferze niemożliwości sprowadzenie tej niewiasty do mego domu”.

„Mój drogi przyjacielu, odrzekł z uśmiechem O. Teofil, powiedz mi jedną rzecz. Jeśli się na to zgodzisz, to siostra przełożona zgodzi się także”.

„A więc dobrze, ale z jedną uwagą. Nie wierzę, by ci się to mogło udać w klasztorze”.

„Dziękuję ci za pozwolenie, sprawa już jest załatwiona, gdyż siostra przełożona już się zgóry zgodziła. Już wszystko z nią naprzód umówiłem w przeświadczeniu, że to zaaprobujesz”.

Postanowiono, że egzorcyzmy odbędą się w klasztorze. Miasteczko było na prowincji, a był to czas letni, lud był zajęty pracą w polu. Sądzono, że nikomu nawet przez głowę nie przejdzie, co się tu będzie odbywać. Dla wszelkiej jednak ostrożności, sprawę nanowo przedstawiono ks. biskupowi, który wezwał do siebie ks. proboszcza celem przedstawienia mu wszelkich możliwości, których, w takich wypadkach można się było spodziewać.

„Tak, mój księże, zgodziłeś się, by rzecz ta odbyła się w twojej parafji. Czyś się ty zastanowił nad tem dostatecznie?”

„Wyznaję szczerze waszej ekcelencji, żem ja nie bardzom się

I częściej się zamyślał, a ryby to mu nieraz pod sam nos wypluskiwały w górę, bo i nieraz okruszynę chleba z wodą rzucał, i nie bały się go—ktoby się ta bał takiego rybaka.

Nie umarł, ale zamyślał się częściej i głowę niżej nosił, a często to ta i znajomego lub kumotra gdy spotkał nie rozpoznał.

Sąsiedzi przezwali go „Głowaczem”, że to niby u niego głowa to grunt i ta filozofia wielka.

Minęły lata, Maryna już miała dzieci sporo; sześcioro, jak na wsi, chłopaki i dzieuszki, do niej podobne, oczami buremi na świat patrzały...

A tu Franek uparł się do Ameryki po dolary jechać; filut był i strasznie mu pachniało morze i ta Ameryka. Obiecywał ci jej złote góry, pożegnał się piknie i jak pojechał, tak nie wrócił.

Ano, mówili starzy ludzie i baby szeptały, co tam za morzem zbisurmanił się okrutnie, i że z Nastką Słowikówną tu się jeszcze zmówili razem jechać.

Różnie to bywa w tej Ameryce...

Nie fciała Maryna Bieronia z jego pokornem miłowaniem, to wypłakiwała oczy za swoim Frankiem, a żałość z udręczeniem do cna ją obrały z wszelkiej krasy. Harowała przy dzieciach i przy chudobie i przy tej ta gruntu odrobinie, aż się wszystko rozeszło, wyzdychało z biedy,—dzieci tylko zostały i nędza, a że pomarła, i patrzy se teraz z góry.

(C. d. n.)

sdo tego zapalał. Raczej żywiłem niechęć do tych niezwyczajnych rzeczy. Ale O. Teofil wyjaśnił mi, że parafja moja jest na uboczu, z łatwym dostępem do klasztoru, że akurat nadaje się do tego, więc nie chciałem się mu sprzeciwiać".

Jako biskup ostrzegam cię wyraźnie przed możliwemi poważnemi następstwami odnośnie do twojej osoby. Chciałem cię zatem, drogi księże, poinformować o wszystkiem tem, coś powinien wiedzieć, bo wiem jakie nieraz fakty w podobnych wypadkach zachodziły. Szatan bezprzecznie będzie się starał wywrzeć na tobie swą zemstę, zwłaszcza gdy będzie zmuszony do opuszczenia swej nieszczęśliwej ofiary".

„Dobrze, nie spodziewam się, żeby znów tak źle było. Przecież opiekuńcza ręka Boża nie zawiedzie. Djabeł nie może nic więcej zrobić, niźli to, co mu Bóg pozwoli. Bez Jego dopuszczenia, on szkodzić mi nie może. Zatem nie będę się czuł pokrzywdzonym. Dałem już słowo i chcę je dotrzymać. Zgodziłem się i już nie chcę się wycofywać. Zapewne muszę ponieść pewne ofiary, ale będę się cieszył, gdy wypadnie mi coś przecierpieć dla duszy nieśmiertelnej, jeśli ona przez to odniesie pożytek i uwolni się od tego strasznego piekielnego potwora".

Ks. proboszcz niewiele podejrzywał, co przyszłość dla niego chowa. Dzisiaj mocnoby się namyślał, zanimby na podobną rzecz miał się zgodzić. Oby nigdy już w swem życiu podobnych doświadczeń nie przechodził! *(C. d. n.)*

Prefacja żałobnej Mszy Świętej

Na początek artykułów z działu liturgji za zmarłych podaję omówienie przepięknej prefacji ze mszy św. żałobnej ponieważ ona najbardziej oddaje nastrój Dnia Zadusznego.

Dzień Zaduszny jest dniem pokoju. Cała liturgja Kościoła tchnie powagą i wielkim pokojem. W żałobnych śpiewach kościelnych nie ma ani rozpaczy, ani nawet gnębiącego smutku. I nic w tym dziwnego. Kościół bowiem każe nam patrzeć na śmierć doczesną nie jako na absolutny kres wszystkiego, lecz tylko jako na kres ziemskiej tułaczki.

W sposób szczególny pokój i powaga tego dnia wyraża się w prefacji we Mszy żałobnej. Zaczyna się ta prefacja jak i każda inna od oddania hołdu i wyrażenia wdzięczności Bogu za wszystko. Śpiewa Kościół św. „prawdziwie g o d n ą i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie wszędzie i zawsze dzięki czynili: Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego".

Zawsze i wszędzie mamy dzięki składać Bogu, nawet wówczas, gdy Msza św. odrawia się za spokój duszy osób nam najdroższych, nawet wówczas, gdy opuścił nas na zawsze ktoś najukochańszy, czy nam najbardziej potrzebny, jak np. rodzice lub dzieci. Zawsze i wszędzie mamy dzięki czynić, bo Bóg wie najlepiej, co jest dobre, On jest przecież Ojcem naszym.

Nie jest rzeczą prostą i łatwą szczerze wypowiadać te słowa z kapłanem, gdy serce ściśnięte jest żalem . Na to trzeba wielkiej mocy Bożej i wielkiego umiłowania Jego woli. Ale jeżeli człowiek potrafi się wznieść ponad przykrość własną, jeżeli potrafi z głębi serca i wówczas powiedzieć, że słuszną jest

rzeczą byśmy dzięki czynili Ojcu naszemu, znajdzie ukojenie nawet w bólu swym.

Kościół św. licząc się z naszą psychologją i chcąc nas pocieszyć zwraca uwagę na przyszłe życie niebieskie. Powiada: „że w Jezusie Chrystusie zabłysła nam nadzieja błogosławionego zmartwychwstania, aby tych, których zasmuca pewność nieuniknionej śmierci, pocieszała obietnica przyszłej nieśmiertelności. Wiernym Twym bowiem, Panie, życie tylko przemieniasz, nie zaś odbierasz, a rozwiązawszy ich z ziemskiej powłoki, wieczne mieszkanie w niebie im gotujesz."

Iluż to ludzi w chwili śmierci drogich osób nie potrafią sięgnąć wzrokiem swej duszy poza powłokę doczesną. Ileż wówczas bywa narzekań a nawet bluźnierstw. Nie chcą podnieść swej myśli do Boga, do nieba. Stąd tyle szarpania się i męczarni. Gdyby ludzie wówczas raczej połączyli swój naturalny ból, wypływający z rozłąki przy śmierci, z ofiarą Chrystusa, ból ten przyniósłby ochłodę duszom w czyśćcu, a ciche i pokorne poddanie się woli Bożej dałoby wiele siły do zniesienia samej przykrości.

Przeto wszyscy w dniu Zadusznym, gdy łza na oko nam będzie się cisnęła, umiejmy w duszy powiedzieć: „Zaiste słuszną jest rzeczą byśmy zawsze i wszędzie dzięki czynili Tobie, Ojcze święty, bo Ty lepiej widzisz, co jest dla nas najpotrzebniejsze. Tak jest najlepiej, jak Ty, Boże, chcesz". Podniesienie duszy do rzeczy niebieskich napełni nas głęboką radością, że przyjdzie chwila, kiedy, dzięki miłosierdziu Bożemu, spotkamy się z naszymi najdroższymi w wiecznej szczęśliwości na zawsze.

Ks. Dr. Józef Wojtukiewicz

Rocznica

W liturgii naszej rocznica śmierci jest dniem szczególniejszej modlitwy za duszę zmarłego. Nawet na tę okoliczność przepisana jest specjalna msza św.

W wielu jednak wypadkach data śmierci wypada z pamięci żyjących i to nie zawsze z własnej winy.

Wśród wielu mieszkańców wsi, szczególniej w wieku starszym, jeszcze dużo mamy osób niepiśmiennych. Rachuba czasu podług świąt i pory roku nie zawsze będzie dokładną. Trzeba i tym dać sposób dokładnego obliczenia daty zgonu swoich blizkich.

W jednej z miejskich parafij na Wileńszczyźnie słyszałem (w jaki sposób rozstrzygnięto tę trudność) jak po kazaniu podaje się takie ogłoszenie:

„W tym tygodniu za ostatnie 20 lat wypadają rocznice zgonów parafjan następujących: w poniedziałek N N ze wsi N., we wtorek N N ze wsi N. i t. d. w intencji tych zmarłych odmówmy pacierz i wieczne odpocznienie".

Jakież to piękne i praktyczne!

Parafja większa—rodzina —modli się za swych zmarłych braci i o nich przypomina. Wszyscy obecni myślą o jedności i solidarności parafjalnej, oraz mają przeświadczenie, że i o nich też po zgonie pamiętać i modlić się będą w parafji.

Krewni i bliscy tych, których nazwiska wyczytano z ambony, wiedzą dokładnie o dniu rocznicy zgonu. Jeżeli nie będą mogli poprosić o nabożeństwo za spokój duszy zmarłego, to przynajmniej przypomną sobie o obowiązku udania się w tym dniu do kościoła na mszę św., którą wysłuchają w intencji zmarłego, przyjmą komunję św. i odwiedzą grób jego na cmentarzu.

R. Ś.

Caritas a Dusze w czyśćcu cierpiące

„Kto nie brał w swoje piersi bólów pokolenia,
Kto istnieniem nie gardził dla drugich istnienia'
Kto stał jak uschłe drzewo wśród żyjących rzeszy, —
Tego ludzie miną, a Bóg nie rogrzeszy...

Władysław Bełza.

„Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali". Cudowna i twórcza miłość, zamknięta w tych słowach Zbawiciela, stała się natchnieniem, które zrodziło wielką akcję miłosierdzia Kościoła — Chrystusową caritas.

Apostołowie i ich uczniowie roznieśli ją szeroko po świecie, głosząc słowem i czynem wielki obowiązek miłowania i miłosierdzia. Mówią nam Dzieje Apostolskie, że gdziekolwiek się zjawili, przedewszystkiem śpieszyli do ubogich braci swych w Chrystusie, wspierając ich i opiekując się nimi, często usługując nawet przy stole, własnoręcznie rozdzielając chleb. A czynili to wszystko z taką miłością, że gdzie staje ich stopa, znikają nieporozumienia, spory i zawiście, a wykwita szczęśliwa błogość — caritas Chrystusowa.

I odtąd poprzez wieki całe aż do naszych czasów, nieprzerwanym szerokim strumieniem rozlewa się dobroczynność w dziejach Kościoła. Wielkie postacie świętych biskupów, kapłanów zakonników i świeckich apostołów miłosierdzia — gmachy szpitali i przytułków, opieka nad więźniami, skazanymi, sierotami, ubogimi, wydziedziczonymi — znaczą triumfalny pochód akcji charytatywnej. I nie ma na świecie chociażby najuboższego kościółka parafjalnego, przy którymby wierni parafjanie nie zajmowali się ubogimi, starcami, sierotami, umierającymi...

Nigdy jednak, jak w naszych czasach przełomowych, nie potrzeba było tak wielkiej akcji miłosierdzia i rąk ofiarnych, kierowanych Duchem Jezusowym. Nigdy bowiem nie było większej nędzy materjalnej i moralnej, i aby jej zapobiec — powstają na całym świecie katolickim i rozwijają się dzieła miłosierdzia pod nazwą „Caritas", a przy nich domy dla starców, jadłodajnie dla głodnych, warsztaty pracy dla bezrobotnych, zakłady wychowawcze dla młodzieży i dziatwy i t, p. Jednocześnie dzieła Caritasu zajmują się i duchową stroną swoich ubogich i potrzebujących.

Miłosierdzie nasze względem bliźnich tem jest gorliwsze i doskonalsze, im większe nędze i potrzeby wspiera. Tam zaś gdzie niedola jest dotkliwszą i obowiązek śpieszenia z ratunkiem staje się bardziej naglącym. A czyż może być większa i gwałtowniejsza potrzeba nad ratowanie dusz w czyśćcu, cierpiących niepojęte dla nas męczarnie.

O, bo jakaż to miłość przedziwna wspomagać tę bolejące i utrapione dusze — może naszych rodziców, dzieci, braci, sióstr, krewnych, poległych za wiarę i ojczyznę—i te, które znikąd nie mają ratunku.

Apostolstwo ratowania dusz czyśćcowych będzie nam i naszym najdroższym bardzo pożytecznem. Zjednywamy sobie bowiem ich wdzięczność i wstawiennictwo w każdej potrzebie, bo one, choć samym sobie pomóc nie mogą, miłe są Bogu i wiele łask u Niego mogą nam w niejednem wyprosić. „Ja przynaj-

mnie — pisze w pismach swoich świątobliwy pleban jodłowiecki, W. Ks. Aleksander Pawłowski — mogę to z ręką na sercu powiedzieć, że ile razy chcę uprosić u Boga jaką łaskę i w tym celu polecę się duszom w czyśćcu, aby one mi tę łaskę wyprosiły, zawsze wysłuchany zostałem. Wdzięcznemi one być potrafią, pomogą nam w niejednej potrzebie za życia, ale więcej pomogą nam po śmierci. Wdzięczność swoją za dobre serce twoje zachowają na wieki, i wtedy, gdy dusza twoja do czyśćca się dostawszy najbardziej będzie potrzebować pomocy, one przypomną Bogu twoje ofiary za nie czynione i nie dozwolą abyś długo miał tam pozostać".

Św. Proboszcz z Ars, Jan Vianney, zwykł był mawiać: „Gdyby wszyscy wiedzieli, jak potężna u Boga jest przyczyna dusz czyśćcowych, jak wielkie łaski mogą one wyjednać dla nas, nie byłyby tak zapomniane od ludzi. Módlmy się za nie, żeby się i one za nas modliły".

O, wy wszyscy, którym ciężko na świecie i skarżycie się na nieskuteczność modlitw waszych, udawajcie się do św. dusz czyśćcowych! Módlcie się wiele za nie, ofiarujcie w ich intencji swoje jałmużny dla ubogich, pracujcie w dziełach dobroczynności, zamówcie kilka mszy św., odprawcie nowennę i bądźcie pewni, że one przez wdzięczność uproszą wam u Boga wszystko i spełnią się gorące pragnienia wasze!

Ojcowie święci twierdzą nawet, że Pan Bóg, wiedząc ile ludzie cenią sobie dobra ziemskie, dał duszom czyśćcowym szczególny przywilej wspierania ich nawet w doczesnych potrzebach, a to dla zachęcenia wiernych, żeby się o ich pośrednictwo u Boga udawali.

Tadeusz Birecki

MIESIĄC LISTOPAD NA POMOC DLA DUSZ CZYŚĆCOWYCH

Kto publicznie lub prywatnie odprawia wspólnie lub osobno przez cały miesiąc listopad jakiekolwiek pobożne ćwiczenia na pomoc dusz czyścowych, zyskuje: 1) raz na dzień 7 lat i kwadragen, 2) Odpust zupełny w jednym dniu do wyboru, pod warunkami zwykłymi i nawiedzeniu kościoła. (Leon XIII Dekr. Gen. św. Kongr. Odp. d. 17 I. 1888).

Stosując się do dekretów papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy świętej, której we wszystkiem i najzupełniej się poddajemy.

REDAKCJA

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Adres dla przesyłek pieniężnych: (P.K.O. Nr. 153.005) i zamówień: Wydawn. „Świata Umarłych". Wilno, ul. Zamkowa 8, Tel. 13-74 Instytut „Caritas"

Adres Redakcji: **„Świat Umarłych"** Wilno, ul. Zamkowa 8. Telefon 13-74.

Prenumerata: roczna 1.50 zł., półroczna 80 groszy, kwartalna 45 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Nakładem Instytutu „Caritas" w Wilnie.—Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Grasewicz.
 — Drukarnia Marianum w Wilnie.

MISJA DZIEJOWA POLSKI
a chwila obecna

Dzieje kultu Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej w Polsce.

Dr. Mieczysław Skrudlik, Wilno 1937. Cena Zł. 2.50.



Matka Boska Zwycięska

Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej „Marianum" w Wilnie, mający na celu pełnienie ślubów Króla Jana-Kazimierza przez apostolstwo kultu Niebieskiej Patronki Narodu i działalność chrześcijańsko-społeczną, zwłaszcza wśród ludu, wydał piękną książkę jednego z największych maryologów polskich, D-ra Mieczysława Skrudlika, opiewającą cześć Bogarodzicy w dziejach i kulturze polskiej od zarania naszego bytu politycznego aż do obecnych czasów przełomowych.

Głównym celem tej pracy jest zaznajomienie Polaków z wielkim kultem maryańskim w Polsce dla uświadomienia konieczności skupienia się Polaków w szeregach M. B. Zwycięskiej przed zakusami największych wrogów odrodzonej Ojczyzny: komuny i masonerji.

Z tych względów książka ta winna się znaleźć w rękach wszystkich Czcicieli i Apostołów Maryi Zwycięskiej w Polsce. (Do nabycia w Instytucie „Caritas" w Wilnie).

Z głosów prasy:

M. Skrudlik. Misja Dziejowa Polski a chwila obecna.— Książnica Marianum. Tom I. Wilno, Zamkowa 8. — 1938. — Z prawdziwą radością bierzemy do ręki nowe dzieło, opiewające cześć M. Boskiej pióra p. dr. M. Skrudlika. Wyrażamy przytem najwyższe uznanie Sz. Autorowi za te odważne i naukowe krzewienie wiary i kultury Maryi! Wyczuwa się z łatwością, że p. dr. S. pragnie, jako najwybitniejszy pewnie w Polsce mariolog, dziełami swego własnego pióra przeciwstawić cześć Królowej Polski wszelkim zakusom nieprzyjaciela na naszą Ojczyznę, oddaną przez królów naszych „pod obronę" M. Boskiej. Książki p. dr. S. —to apostolstwo Jego życia; apostolstwu temu życzymy jaknajobfitszego połowu dusz—poprostu powrotu Polaków do Maryi! — Książka powyższa zawiera opisy obrazów M. Boskiej Zwycięskiej w Polsce, wzywanej w różnych epokach historji naszej. Wydał ją młody, tworzący się obecnie w Wilnie Instytut Maryański (Marianum), który pragnie skupić jaknajwięcej członków—społeczników, miłujących Matkę Boską, dla niej walczących o prawdę, dobro i piękno w społeczeństwie! Napewno walka taka wyda owoce chlubne, gdyż obowiązuje ona zarazem do własnej poprawności. „Orka"

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.